GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 56. W Środę dnia 6. Marca. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 27. Lutego.

Hoffmann von Fallersleben otrzymał rozkaz, żeby w ciągu 12 godzin z Berlina się oddalił, ponieważ liczne towarzystwa akademików i literatów w około tego politycznego piewcy się gromadziły. Zamyśla on udać się nad Ren i tam osieść. Dla mocno przycisnionych prowincyi Nadbaltyckich nowy zabłysnął promien nadziei. Dotychczasowy rossyjski minister skarbu, Hr. Kankrin, (niegdyś, jak wiadomo, prosty prywatny docent w Heidelbergu) otrzymał dymissyę. Był on właściwym założycielem i obrońcą teraźniejszego Rossyi sytemu celnego i zamknięcia granicy. Jego oddalenie z służby ma być skutkiem przekonania, którego Cesarz Mikolaj dostąpił, że zamknięcie granicy i wymuszone zakladanie fabryk jego kraju właśnie najgłębsze zadaje rany.

Z dnia 3. Marca.

W moc postanowienia ministeryum spraw duchownych etc. z d. 1. m. b. Dziekan wydziału filozoficznego Uniwersytetu tutejszego spowodowanym został do rozporządzenia, aby odczyty docenta prywatnego Dr. Nauwerk o historyi najznakomitszych systemów nauki filozoficznéj o państwie zamknąć i kontynuacyi ich zabronić. Zezwolenie na miewanie tych odczytów dano Dr. Nauwerkowi naturalnie w tém przypuszczeniu, że stósownie do ustaw wydziału na badaniach naukowych, odpowiednich stanowisku młodzieży, ograniczać się będzie. Dowiedziano się jednak wkrótce, że miasto tego, przez jednostronne rozumowania o polityce słuchaczy, których liczba w przeciągu prelekcyi tak się pomnożyła, że inne, a nie jemu wyznaczone audytoryum zająć musiał, do siebie zwabia i ich w wzburzenie jakieś polityczne z celem nauk Uniwersyteckich wcale nie zgodne, wprawia. Ponieważ jego znane, w przeszłym roku wyszłe dzieła słuszną obawę wzbudzały, żeby młodzieży dla podobnych zasad obalania pozyskać się nie starał, wydział więc filozoficzny polecił swemu dziekanowi, ażeby Dr. Nauwerk w jego i sprawie téj interesie przestrzegł, aby na prelekcyach swoich trzymał się w prawnych granicach ściśle naukowego badania. Oświadczenie jego, że wezwaniu temu będzie posłusznym i obrębu wytkniętego mu przez statuta Uniwersytetu nie przekroczy, zadowalniało, przynajmniéj fakultet z nadanego mu §. 52. statutów pełnomocnictwa daléj korzystać nie chciał. Mimo to nie ustawały pogłoski, że Dr. Nauwerk zapomniawszy o własnéj deklaracyi, na prelekcyach swoich pytania czasowe bez treściwości naukowéj w burzliwym duchu rozbiera. Udzielenia osób wiarogodnych, dbałych o honor, godność i pomyślność wszechnic niemieckich, potwierdzały wprawdzie te wieści i dowodziły, że Dr. Nauwerk z coraz większą bezwzględno-

ścią o instytucyach państwa prawi w sposób wbrew przeciwny stanowisku nauczyciela publicznego. Wszakże do zabronienia odczytów swoich on sam przez to stanowczo się przyczynił, że pierwszą swoję prelekcyę niedawno temu w Lipsku wydrukować kazał. Wyprowadzone w skutek tego śledztwo, o ile on od danego dziekanowi przyrzeczenia w rozprawie swéj odstąpił, wykazało, że pierwiastkowego planu swego nie tylko nie zmienił, lecz owszem założone w pierwszéj prelekcyi zgubne teorye daléj rozwijał, na zasady istniejącéj administracyi państwa zuchwale się targał i do podkopania teraźniejszego rzeczy porządku zachęcał a może nawet do obalenia wprost wzywał.

Temu bezprawiu wzwyż wzmiankowane rozporządzenie ministeryalne koniec położyło.

Goście poznańscy w Magdeburgu jak najlepsze znaleźli przyjęcie i dla każdego stósownie do stanowiska i zdatności obmyślono już korzystne posady. Cześć przyjaciołom ludzkości! —

Z Wrocławia. — Kolei Krakowsko-Berunska ostatecznie uchwalona. Przedłożemy czytelnikom naszym niezwłócznie dotyczące się sprawy téj układy z rządem Krakowskim. Według pogłoski pod względem dolnoszląsko-marchijskiéj kolei z Lignicy (Wrocław, Lissa, Stephansdorf, Maltsch, Lignica) poczyniono już pewne postanowienie.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dn. 25. Lutego.

»Tymczasem,« rzekł Sir R. Peel na posiedzeniu Izby Niższéj dnia 22. m. b.: »tyle tylko powiedzieć mogę, iż mocno żałuję, że wypadki takie na wyspie Tahiti zaszły.« W tych słowach zawarte jest zupełne potwierdzenie dawniejszego mego podania, że gabinet Tuileryjski zajęcia Tahiti przez admirała Dupetit-Thouars uznać się waha. Równie Lord Aberdeen jak i Sir R. Peel oświadczyli, że zdaniem ich francuski Kontreadmirał bez pełnomocnictwa rządu swego Królową Pomareh z tronu złożył — co tyle znaczyć ma: że się gabinet angielski spodziewa, iż rząd francuski czynu Kontreadmirała się zaprze. Do przedstawień Anglii przystępują jeszcze reklamacye Stanów Zjednoczonych. Czytałeś już w gazetach francuskich, że gdy Kontreadmirał Dupetit-Thouars wyspę Tahiti zajmował, równocześnie z angielskim konsulem i północno-amerykański konsul w Papeiti banderę swoję narodową zwinął. Ale o tém nie donoszą gazety, chociaż to istną prawdą, że przed kilku dniami tutejszy sprawujący interesa Stanów Zjednoczonych Ameryki w zleceniu rządu swego Panu Guizotowi notę wręczył, w któréj przeciw złożeniu Królowéj Pomareh formalnie protestują z oświadczeniem, że Stany Zjednoczone wszelkie naruszenie praw tronowych Królowéj Pomareh energicznie zwalczać będą, ponieważ one rządy téj monarchini formalnie uznały i gwarantowały. Protestacya ta Stanów Zjednoczonych przeciw zajęciu Tahiti na gabinet angielski włoży, że tak rzeknę, konieczność zażądania przywrócenia Królowéj Pomareh. Osoby dobrze rzeczy świadome zapewniają, że gabinet tuileryjski gabinetowi z St. James w téj mierze wszelkie przyzwolenia, które tylko z honorem narodowym się zgadzają, czynić gotów. Że Kontre-Admirał Dupetit-Thouars ani instrukcyi ani rozkazu do zajęcia wyspy Tahiti nie otrzymał, zdaje się być pewną rzeczą. Ta okoliczność naturalnie toruje drogę do możliwego załatwienia zachodzącego sporu, ponieważ rząd francuski bez uszczerbku swéj godności, oświadczenie dać może, że Kontreadmirał albo bez instrukcyi działał, albo granice pełnomocnictwa przekroczył. Zdaje się, że gabinet tuileryjski, aby dworowi z James stanowczą dać odpowiedź, czasu tylko żądał, aby módz zasięgnąć od Kontreadmirała Dupetit-Thouars dokładniejszego wypadków tych wyjaśnienia. Wszakże już teraz Francya nie robi trudności pod względem przywrócenia Królowéj Pomareh, a to właśnie głównem żądaniem Anglii.

Z odrzuceniem wniosku Rémusata pierwszy zakres rozpoczętéj przez oppozycyę przeciw ministeryum na posiedzeniu teraźniejszem walki za ukończony poczytywać można. Dziennik Sporów uważa więc obecną chwilę za stósowną, aby pokazać, jacy to mężowie i w jakich zamiarach oppozycyę tę podsycali. Najgorzéj Pan Thiers na tém wychodzi.

Gazety marsylijskie z dnia 22. donoszą, że Cesarz marokański konsula hiszpańskiego w Tangerze, który pokłóciwszy się na polowaniu z żołnierzami marokańskimi jednego z nich zranił, bez wszelkiéj ceremonii ściąć kazał.

Z dnia 26 Lutego.

Na posiedzeniu dzisiejszém rozwijał i popierał Pułkownik Bricqueville swój wniosek, aby zwłoki Generała Bertranda złożyć obok trumny Cesarza Napoleona. Widzi on w tem uznanie wierności, przywiązania, hołd przyja-

żni, jaką General ten Cesarzowi zawsze pokazywał, i zaręcza, że Francya tylko się z tego cieszy. Na grobowcu jego ma tylko być prosty napis: Tu leży General Bertrand. P. Richon de Brus uznaje szlachetny zamiar Pułkownika, sądzi jednak, że imię Generała Bertranda żadnego nie potrzebuje pomnika, że takowe na zawsze nieoddzielne jest od imienia Napoleona, obok którego historya go pomieści. Pan Emanuel de Lacazes wystawił wierność nieboszczyka i popierał wniosek, General Labourdonnaye również, wynurzając nadzieję, że Ministrowie także do wniosku się tego przyczynią, pomimo nieprzyjaznych uczuć, jakie niedawno temu względem podobnych dowodów przywiązania objawili. (Szemranie.) Przyznaje on sobie prawo przypomnieć także sławę innéj epoki, w chwili, kiedy rana jeszcze jest zakrwawioną, a to tym bardziéj teraz, kiedy czyta w Monitorze postanowienie gabinetu, nie uznać okupacyi wyspy Otaheiti. (Ogromny hałas.) Przyszło nareszcie do głosowania i uchwalono prawie jednomyślnie, aby wniosek ten wziąść pod rozwagę. Izba rozpoczyna obrady nad prawem patentowem. P. Levasseur mówił najprzód przeciw prawu, Pan Richan de Brus również, przyznając mu jednakże coś dobrego. Po Panu Taillandier, który także prawu był przeciwny, wstąpił Pan de Carne na mównicę z widocznem uniesieniem. Zaczął on znów mówić o dzisiejszéj deklaracyi Monitora pod względem wyspy Otaheiti, oświadczając, że postanowienie to zapewne równie Izbę jak jego w zadumienie wprawiło. Admirał Dupetit Thouars postąpił sobie słusznie według zdania jego, detronizując Królowę Pomareh za niedopełnienie traktatu z d. 9. Września 1842. Pomimo to zaparto się jego postępku, odwołano go! (Hałas.) Prosi Izby, aby wyznaczyła dzień, w którymby Ministra wezwać mógł do zdania z tego sprawy. P. Guizot oświadczył, że nie ma nic przeciw temu, i zostawia to do woli Izby. P. Billault odezwał się z miejsca, że obrady dalekie być winny od wszelkiéj błachości, że muszą mieć przedmiot ważny. Izba powinna się pierwéj domagać złożenia raportu Admirała do bióra; P. Guizot i temu się nie sprzeciwia. Izba wyznaczyła czwartek do interpellacyi Pana Carne. Przystąpiono potem do dalszego rozbioru prawa patentowego.

Monitor urzędowy, podając do wiadomości, że rząd okupacyi Otahejtyjskiéj nie uznaje, oświadcza, że Admirał Dupetit-Thouars przybywszy dnia 1. Listopada do zatoki Papeiti końcem wykonania traktatu z dnia 9. Września 1841., był tego zdania, że nie trzymając się stypulacyi tegoż traktatu, najwyższą władzę nad wyspą objąć winien. Królowa Pomareh pisała do Króla, domagając się wykonania warunków traktatu zaręczającego jéj wewnętrzne zwierzchnictwo nad jéj krajem, i prosiła, aby ją w jéj prawach zostawić. Owoż Król, zasiągnąwszy opinii rady, w zaraportowanych wypadkach nie znalazł dostatecznych powodów do zerwania traktatu z dnia 9. Września, i nakazał tylko traktat ten wykonać i opiekę Francyi nad wyspą Tahiti utwierdzić.

Uchwała ta oparta jest na zasadach ścisléj sprawiedliwości. Wszakże pomimo tego położenie ministerstwa, które i tak już w ostatnim czasie z różnych powodów dosyć jest krytyczne, pogorszy się tylko tak w obec Izby jako też w obec kraju, a ze strony dzienników oppozycyi spodziewać się można okropnego krzyku. Odświeży się znowu stara piosnka o poniżeniu Francyi, osobliwie w oczach Anglii. Pokaże się znowu, jak wielką jeszcze gra rolę duch zdobywania pomiędzy Francuzami, którzy się zawsze trzymają zasady beati possidentes.

Zaręczają z pewnego źródła, że wygotowano już rozkaz odwołujący Admirała Dupetit-Thouars, na którego postępowanie od dawna się już w Anglii żalono. To pewna, że pośpiechem swoim rząd wielkiego kłopotu nabawił. Wczoraj i przedwczoraj krążyły nawet pogłoski, że pomiędzy francuzką diwizyą okrętową pod dowództwem Admirała Dupetit-Thouars, a fregatą angielską »Delfin« do silnego przyszło starcia, przyczem okręt angielski mocno miał być uszkodzony. Taż pogłoska mówi, że rząd angielski wiadomość tę w depeszach odebrał, o których Sir Robert Peel na jednem z ostatnich posiedzeń wzmiankę uczynił. Ze pogłosce téj wiary dać nie można, pokazuje się to już ztąd, że dzisiejsza deklaracya Monitora całkiem o tém milczy, Jakoż życzyć też należy, aby wieść ta płonną była.

Gabinet Tuileryjski nie poprzestał podobno na nieuznaniu czynu Admirała Dupetit-Thouars, ale go nawet z morza południowego całkiem ma odwołać. W saméj rzeczy drugi ten środek byłby tylko koniecznem uzupełnieniem pierwszego. Deklaracya dzisiejsza w Monitorze powiada wyraźnie, że Admirał Dupetit Thouars przez zajęcie wyspy Tahiti przekroczył pełnomocnictwo i prawo swoje, agient rządu nie może na żaden sposób pozostać na miejscu, na którem się takiego błędu dopuścił, zwłaszcza iż błąd ten stał się przedmiotem publicznéj opinii

i nagany. W opozycyi i w gazetach okropna teraz burza powstanie. Czy okupacya wykonana przez Admirała była prawną czy nieprawną, czy rząd francuzki, zatwierdzając tę okupacyą słusznąby był karę wykonał czyli téż przeważnéj swéj władzy nadużył, takie pytania dla oppozycyi już są usunięte i załatwione. Rząd wydał wyspę ogłoszoną za należącą do posiadłości francuzkich, a to dowodzi, że popełnił zbrodnią przeciw godności i interessom narodu.

Z dnia 27. Lutego.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby deputowanych wniosek Pana Bricqueville «aby trumnę z zwłokami ś. p. Generała Bertrand przy wnijściu do grobowca napoleonskiego z prostym napisem: »»tu spoczywa Generał Bertrand«« ustanowiono« Izba znakomitą większością pod rozwagę wziąść postanowiła; komissya biur dla zrobienia sprawozdania niezwlocznie ma być mianowana.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 26. Lutego.

Dzienniki barcelońskie zawierają sprawozdanie o najświeższém sprzysiężeniu Negrów w obwodzie Matanzas na wyspie Kuba. Pewien negier kolonii Oviedo wyjawił zamiar powstania, o którém zamyślali niewolnicy wspomnionéj kolonii i pogranicznéj kolonii Aldama, zporozumiawszy się z innymi czarnymi tamecznych okolic. Generał Kapitan Kuby zawiadomiony o tém, dał polecenie gubernatorowi Matanzas, brygadierowi Garcia Onna, aby się udał z wystarczającą liczbą wojska do zagrożonego miejsca, i aby zabrał zarazem potrzebną ilość oficerów i prawników, w celu przystąpienia do sądowego śledztwa przeciw sprzysiężonym. Energicznemi temi środkami zapobieżono powstaniu. W skutek przedsięwziętego śledztwa 16 negrów osądzono jako winnych, a zapadła przeciw nim kara śmierci bez zwłoki uskutecznioną była. Chodzi pogłoska na wyspie Kuba, jakby to i inne sprzysiężenia nie wychodziły właściwie od negrów, ale raczéj, że one robione bywają przez furmanów, którzy przez koleje żelazne znacznie podupadli, i którzy właśnie za to zemścić się chcieli na tych co przedewszystkiem wspierają koleje żelazne, do liczby których należą także właściciele wspomnionych owych kolonii. Poszukiwania sądowe wszakże bynajmniéj pogłoski téj nie potwierdziły. Z resztą to nie zgadza się wcale z wzięciem się negrów w podobnych razach. Pokazało się bowiem w podobnych zajściach, iż niewolnicy zbuntowani własnym swym panom i ich familiom, nic złego czynić nie zwykli, owszém, że ich bronią i strzegą, i że tylko srodze obchodzą się z sąsiednimi białymi im nieznajomymi — rzecz, którą trudno sobie wytłumaczyć, gdyby tu osobista zemsta zachodzić miała. Co się zaś tyczy zarzutów czynionych angielskim Abolicyonistom, jakoby oni mieli być sprężyną rozruchów negrów, rzecz ta bynajmniéj dotąd się niewyświeciła. Jeźli wierzyć można dziennikom marsylijskim, interesa hiszpańskie w Marokko nader zawikłanemi się być zdają. Rząd bowiem w Marokko miał według doniesień wspomnionych dzienników kazać stracić hiszpańskiego konsula w Tanger, ponieważ tenże na polowaniu w sprzeczce z kilkoma murzynami, jednego z przeciwników swoich wystrzałem z pistoletu miał ranić. — Jeźli wiadomość ta się potwierdzi, z trudnością zapewne obejdzie się bez wojny, tém bardziéj, że Marokko już i w innych razach okazało się nieposłuszném i zuchwałém przeciw Hiszpanii.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 10. Lutego.

Wiadomości z Batawii donoszą pod dn. 14. Października, że wulkan na wyspie Ternete od 11. Kwietnia do 27. Maja 25 razy wybuchał w śród gwałtownego huku.

Włochy.

Z Rzymu, dn. 16. Lutego.

Wczoraj nastąpiło urzędowe potwierdzenie nominacyi dotychczasowego nunciusza w Neapolu, Mons. Camillo di Pietro na internunciusza i apostolskiego delegata w Lizbonie, i Mons. Antonio Garibaldi na nunciusza w Neapolu. Obadwaj prałaci odebrali zarazem rozkaz, udania się bezzwłocznie na posady swoje.

W Benewencie umarł dnia 1. b. m. Kardynał Bussi, Arcybiskup Benewentu, urod. 29. Stycznia 1755 r.; żył zatem lat 89 i był seniorem świętego kollegium.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Znajdujący się tu obecnie fortepianista Pan Goldschmidt z Pragi sprawił dnia wczorajszego pewnemu towarzystwu prywatnemu przez swą wyborną grę jak największą przyjemność. Interes dla sztuki oraz uwielbienie tak znakomitego talentu i nadzwyczajnéj biegłości spowodowały referenta do publicznego wynurzenia swego sądu o téj grze, aby przez to zwrócić uwagę publiczności kochającéj się w sztukach pięknych, na rozkosz, jaką nam dnia 6. b. m. koncert P. Goldschmidta

sprawić może. — We wszystkiem, czego tylko pod względem biegłości i pewności gry, mocy i miłego dźwięku, jako też żywości w wykonaniu żądać można, Pan Goldschmidt nietylko zupełnie zadowalnia, ale nadto potędze gry jego oprzeć się nie można. Dotknąwszy się instrumentu, wlewa weń życie, nie słyszymy grającego artysty, słyszymy tylko muzykę, zostajemy pod urokiem jego sztuki. I z artystą podobnie się dzieje; bo tylko najwyższy stopień wewnętrznego wzruszenia może mu dodać siły fizycznéj do takiéj wytrwałości, iż z zewnętrzną spokojnością wykonać zdoła dłuższe i trudniejsze dzieła muzyczne z wzrastającym zapałem. Referent nie zaufałby własnemu tylko sądowi, lecz i najpierwsi muzycy miasta naszego stawiają Pana Goldschmidt bezwarunkowo obok sławnego Liszta, i przez niego skomponowana i powabnie wykonana Polka bardziéj się jeszcze wszystkim podobała, aniżeli sławny galop Liszta. N.

✣ ✣ ✣

(Nadesłano.)

Poznań, dnia 5. Marca. — Jeden z małéj już liczby tych, pod których stopami drżały niegdyś pola Racławickie, Szczekocińskie, Maciejowickie w zaciętych walkach, w których, pod hetmaństwem wsławionego w dwóch częściach świata Tadeusza Kościuszki, nielękle stawiając czoło szukał bohaterskiéj śmierci Polak dla ocalenia politycznego życia Polski, — jeden, mówię, z małéj liczby tych, co nam swym bytem ziemskim przywodzą na pamięć ów czas ojców już półwiekiem nas od nich dzielący, — Leonard Korsak, Litwin, Major w 6tym pułku piechoty Polskiéj, brat Rajmunda poety, Melitona Kapitana, synowiec Korsaka, który jest tak dobrze znany z Sejmu Grodzińskiego, jak spokrewniony z nim spółkollega Raytan, uczczony niegdyś owémi pamiętnémi słowy: »rem tuam optime gessisti,« — przeżywszy lat 74, z których ostatnie były prawie ciągłém przykrych dolegliwości pasmem, przeniósł się duchem za niezbadane rozumem ludzkim bramy wieczności. — Pierwszy dzień Marca był jego ziemskiego życia ostatnim. Pogrzeb jego odbył się wczoraj skromnym obchodem, jak skromném od owego smutnego pod Maciejowicami wypadku było jego życie, poświęcane niekiedy usługom obywatelskim, mianowicie roku 1809, a zatrute następnie doznaną na majątku klęską. Zebrani w szczuplém gronie przyjaciele, między którymi kilku późniejszéj daty braci oręża, odprowadzili zwłoki przyjaciela do grobu, który, po wymownym szanownego kapłana głosie, wśród tkliwych westchnień trzykrotnym ziemi rzutem uczcili, — ostatni hołd uroczysty, którego podobno i nieczuły, odnosząc zwłaszcza do siebie owe: »hodie mihi, cras tibi« bez świadectwa mimowolnéj nawet łzy złożyć nie jest w stanie. — Leonard Korsak, poprzedzony do wieczności przed kilkunastu laty przez drogą sercu swojemu małżonkę, z domu Chmielewską, zostawia po sobie pogrążoną w głębokim smutku córkę jedynaczkę. — Kilka te słów poświęca pamięci swojego czterdziestoletniego przyjaciela. J...

Z Poznania. — Gazety tutejszéj kościelnéj wyszedł Nr. 8. i zawiera: List pasterski ks. W. M. Bończa Tomaszewskiego, biskupa kujawsko-kaliskiego. — Życie ks. kan. Lerskiego (dokończenie). — Głos miłości i wdzięczności za Ignacym Klińskim F. Kozłowskiego. — Dom sierót w Paradyżu. — Nekrolog śp. ks. Barciszewskiego. — Szpital w Opolu mający być oddany pod zarząd Szarym siostrom. — Profes. Braun i Achterfeld w Bonn usunięci od urzędu. — Bliskie pojednanie Hiszpanii z St. Apostolską. — Literatura.

Z Leszna. — »Przewodnika rolniczo-przemysłowego« wyszedł Nr. 10. i zawiera: O wykorzenieniu i użyciu chwastów w gospodarstwie rolniczém. — O budowaniu kolei żelaznych według uwag Pana Bülow-Cumerow i Hansemana (dalszy ciąg.) — Obwieszczenie.

KORRESPONDENCJA LITERACKA.

Orędownik naukowy.

(Dokończenie.)

Czy ty wiesz panie Z... kim jest i czem jest Autor pamiętników Soplicy, postawiony przez ciebie pomiędzy luminarzami literatury naszéj razem z Maciejowskim? Jako bibliograf trudniąc się spisami dzieł nowoczesnych, ani wątpię, że te dzieła czytujesz; między innemi doczytałeś się więc zapewne w korrespondencjach literackich Michała Grabowskiego, że Autor Pamiętników Soplicy a Autor mieszanin Bejla jest jedną i tą samą osobą, która się z bardzo dawnych przodków nazywa Hrabia Rzewuski, a która jest najlepszym przyjacielem pana Grabowskiego. Ale czy ty wiesz, co popisał p. Hr. Rzewuski-Bejla? Być może, żeś nie czytał Mięszanin i dla tego mogłeś pochwalić Pamiętniki Soplicy, w których dążenia ar-

tystycznie osłonięte mglistą szatą przeszłości, zaledwie bardzo wprawnemu oku dostrzedz się dadzą; ale Redaktor Orędownika p. Łukaszewicz, który w twoim artykule wyczytał radę udzieloną Redaktorom Roku, iż powinni byli przekryślić niedorzeczności w artykule p. D.; powinien był z téj rady korzystać i twoje absurda przekryślić, bo p. Łuk. zna bardzo dobrze Mięszaniny Bejly; robił on z nich gęste przedruki w Przyjacielu ludu, zostającym także pod jego redakcyą. — Ale jakżeż znowu żądać, aby p. Łukaszewicz przekryślił twoją pochwałę na Hr. Henr. Rzewuskiego, kiedy p. Łukaszewicz sam pisma tego Hrabiego propagował i wielkiemi obsypywał pochwały. — Tu więc zapytać się godzi, czy p. Łukaszewicz wie, kim i czém jest Hr. Rzewuski? Jeżeli do publicznéj biblioteki Raczynskich w Poznaniu nie przedziera się głos publicznéj opinii, wyrzekający dość wyraźnie sąd swój o Rzewuskim, czyż p. Ł. sam nie dostrzegł, jakie są dążenia Mięszanin? Ani o tém wątpić — i owszem, zdaje się, że zasady Bejly podziela. — Proszę no przeczytać w 1szym tomie Mięszanin artykuł: Przyszłość, w 2gim artykuł: Arystokracya — albo nareszcie całego Bejlę; wszakżeż w całym Bejle przebija także owo oburzenie przeciwko postępowi, hasłu naprzód i dążeniom ludowym; wszakżeż to, co pan Z... nazywa Sekciarstwem i z czego stara się szydzić, p. Hr. Rzewuski-Bejla nazywa robactwem wylęgającym się ze zgnielizny trupa! — Ale czy p. Z... i p. Ł... wiedzą z jakich to pobudek tak się przeciw postępowi, dążeniom ludowym i owemu sekciarstwu obrusza p. Hr. Rzewuski? Bardzo wątpię! Wolę przynajmniéj sądzić, że raczéj niewiadomością, a nie złą wiarą grzeszą, — i przekonany jestem, że mi to sami przyznają, skoro ich w téj mierze trochę bliżéj oświeci przyjaciel Hrabiego Bejly p. Michał Grabowski, który przed rokiem starał się o uzyskanie konsensu na wydanie czasopisma w Kijowie i w prowadzonéj z téj okazyi korrespondencyi literackiéj, tak się między innemi wyraża:

»Coraz wyraźniéj objawiająca się myśl wielka Słowiańszczyzny, tak w instynktowém przeczuciu ludów, jak nawet w działaniu rządowem, powołuje każdego człowieka dobrych chęci przyłożyć się do tego w miarę sił i zdolności. — Wyrażam tu, że pod wyobrażeniem Słowiańszczyzny widzę nie federacyą, ale jednę i tęż samę Monarchią.

»Rzecz jawna, że patrzemy dziś na zawiązek czegoś, czemu w przyszłości najogromniejsze gotuje się znaczenie; — rzecz także widoczna, że rząd nasz zgadując nadeszłą chwilę, przyjmuje na siebie starownictwo tego nowego żywiołu. — Z prawa mu się to należy i chwała Bogu, że tego nie zapoznaje i dopełnia, a jednak wszystkiego sam jeden dokonać nie potrafi, — należy mu się pomoc od każdego z jego stanowiska, należy mu się takowa od pisarzy szczególnie i od ludzi wpływających na opinią publiczną; a nawet bez ogródki powiedzieć można, że bez ich udziału, rzecz przyjść do skutku nie może.

»Pan jesteś tego zdania, iż według mnie źródłem wszystkich nieszczęść, największą fatalnością to było, że nigdy w naszéj polskiéj literaturze nie mieliśmy szkoły głośno oświadczającéj się za naszym od pół wieku Statu quo politycznym i za nową przyszłością, która się dla nas zaczęła. — Upadek Polski zbliżył w niesłychany sposób erę słowiańską... — przeciwnie zostawiając Polaków Polakami, ale pracownikami wielkiéj rossyjskiéj słowiańskiéj myśli, wyznawcami jéj wiary politycznéj, nietylko miałby (rząd) pożyteczne ciało w domu, ale z tym razem stronnictwo sobie przychylne, czyli przyjazne we wszystkich pracach języka polskiego, które jak już wyżéj rzekłem, nie może się utworzyć i istnie tylko za pomocą literatury. Tymczasem to warto uwagi, że ulatwienia na téj drodze zachodzą niejako proprio motu, co samo dowodzi zwrotu wyobrażeń, o jakim wyżéj wspomniałem — Pisarze całkiem bezinteresowni, nie wglądający w sferę od nich oddaloną zdarzeń politycznych, powodowani jedynie widokiem rzeczy najbliższych siebie, dobra swego, swoich rodzin, swoich współobywateli, zwracają się, aby działać na uciszenie namiętności, ochłodzenie wyobrażeń, zgoła szerzenie zgody i przyjaźni między władzą a poddanemi.

»Mogę sobie przyznać, że uczestniczę téj świętéj sprawie sprawiedliwości; — nabawię tu także wejrzenie Hrabiego Rzewuskiego, który nie bał się nawet chwilowéj niepopularności, kiedy szło o dopełnienie tego, co za swój obowiązek uważa; postawienie na téj drodze kroków, podało nam myśl, czyby nie można z większą pilnością i systematyczniéj około téj sprawy chodzić: to nas naprowadziło na pomysł dziennika, o którym tak dużo rozmawialiśmy w Kijowie.«

Oto jest krótki wyjątek z długiego listu p. M. Grabowskiego. — Ale i na tém sat sapienti. — Jeżeliby to jednak p. Z... lub Orędowni-

kowi nie wystarczało — najchętniéj im bliższych szczegółów o téj nowo formującéj się szkole literackiéj, udzielę. — Nie wątpię, że z tych wiadomości będą chcieli korzystać, — bo przekonany jestem, że nie zła wiara, ale nie wiadomość i nieudolność sądzenia o żywotnych kwestjach czasu, wciągnęły ich mimo wiedzy w towarzystwo Rzewuskiego, Grabowskiego, Maciejowskiego & Comp. — Pan Z. np. dla tego tak się obrusza przeciw postępowi, dążeniom ludowym i owemu naprzód, że nie wie, co jest postęp i dążenia ludowe; — nie wie, że chcąc być Polakiem, nie dość jest umieć pięknie i poprawnie po polsku pisać — lub znać historyą skończoną swojego kraju; — wszakżeż i Rzewuski pięknie po polsku pisze, a Grabowski chce nam zostawić i język w czystości i historyą w zaokrągleniu; — więcéj powiem, że umiejąc pisać zwrotami i składnią wcale mowie polskiéj nieprzeciwną, (słowa p. Z), można jednak być Polakiem bardzo przeciwnym sprawie polskiéj — i odwrotnie. — Niesłusznie więc przymawia p. Z... Rokowi, że nie jest pismem polskiem dla tego, że tam czasem obrazi Kopczyńskiego, Muczkowskiego, Łukaszewicza lub innych, którzy pisali i piszą czysto po polsku. A zresztą, skoroć p. Z. takim jest nieskazitelnym purystą językowym, skoroć sam zna tak dokładnie tę mowę Kochanowskich, Skargów etc., dla czegoż dopuszcza się makaronizmów? dla czegoż np. użył frazesu łacińskiego: pictoribus et sectatoribus omnia licent, kiedy natomiast użyć mógł trafnego a prawdziwie polskiego przysłowia: panom i kpom wszystko wolno; — byłby je znalazł w Rysińskim, a byłby mógł z niego tę zbawienną dla siebie wyczerpnąć naukę, że pozwalając sobie wszystkiego w Orędowniku, nie byłby przynajmniej powinien gniewać się o to, że p. D... nazwał w Roku Orędownika pismem dążeń arystokratycznych, czyli po polsku pańskich.

Darować mi raczy p. Z...., który jak uważam, niesłychanie lubi przeciwników swoich nazywać nieukami, a przy każdéj sposobności popisywać się z własną uczonością i znajomością historyi, — darować mi raczy, żem ja nieuk poważył się jego przewielebnéj ciężko-uczoności udzielić tu nauk, i przyznać zechce, jeśli będzie chciał uratować poczciwość i sumienność swoją, że można bardzo wiele nauczyć się, a jednak bardzo mało wiedzieć: — że można znać nietylko, ile karabinów ten sejm lub ów Król zapisywali z zagranicy, ale nawet ile jaj odbierał codziennie Karól W., a z tém wszystkiem można jeszcze po za biblioteką i po za sferą historycznego kompilatorstwa, bardzo wielkim być głupcem; przyczém w końcu niech jednę jeszcze przyjmie radę, bardzo podobną do téj, którą dał p. D., życząc mu, aby za pokutę odczytywał co rano kilka rozdziałów Kopczyńskiego; podobnież i ja radzę Panu Z., ażeby co rano i za każdą razą, ile kroć się weźmie do pisania — otworzył Krasickiego i odczytywał sobie w nim pilnie bajkę: Mysz i kot, która się zaczyna od tych wierszy:

Mysz, dla tego, że niegdyś całą książkę zjadła,
Rozumiała, że wszystkie rozumy posiadła —

Pan J. Łukaszewicz, który jest bardzo biegłym i znanym z uczoności swéj Bibliografem, ułatwić mu może szukanie.

Bilecik dodany do poprzedzającego listu.

Piszesz mi, kochany Przyjacielu, żeś list mój przeczytał i zapytujesz, czy ci z niego pozwolę zrobić publiczny użytek — choć mnie zarazem przestrzegasz, że w razie publikacyi, mogłyby mnie spotkać jakie nieprzyjemne napady ze strony p. Z.... J czego mógłbym się obawiać?.. Nagany w Orędowniku — a raczéj, mówiąc, ulubionym językiem pana Z., zmieszania z błotem! Czyż to tego tak bardzo dzisiaj obawiać się wypada?.. Czyż raczéj nie przyszło już na ten koniec Orędownikowi, że człowiek dobrze myślący obawiać się powinien, ażeby go w nim nie pochwalono?! Boć nie wiem, czyby nareszcie nie było lepiéj, zostać trębaczem pod chorągwią jenialnéj pani J., — niźli kimsiś pod chorągwią jenialnego Bejly, wspólce z Grabowskim, Maciejowskim i innymi. — Jeżeli więc sądzisz, że list może się na co przydać, że zdoła może skierować uwagę i otworzyć oczy niejednego czytelnika na to, co się w koło niego dzieje — to go ogłoś i wydrukuj; — jeden tylko kładę warunek, ażebyś w takim razie wydrukował pod nim i moje nazwisko. — Kto przekonany o czystości zamiarów i prawdzie słów swoich, ten się nie potrzebuje podszywać pod hieroglify alfabetu. R. W. Berwiński.

OBWIESZCZENIE.

W upłynionym miesiącu Lutym r. b. z tutejszych piekarzy przy równéj dobroci i za deklerowane ceny największe towary piekarcze przedawali.

A. Bułki: 1) Smelkowski na ulicy Dominikańskiéj Nr. 1. 2) Maywald na St. Wojciechu Nr. 3. — *B.* Chléb żytny pytlowy: 1) Hanowicz na St. Wojciechu Nr. 15. 2) Kirste na St. Marcinie Nr. 68. 3) Wully na Rynku Nr. 73. 4) Rensch na Grobli Nr. 4 — *C.* Średniejszy chléb żytny: 1) Radziszewski i 2) Andrzejewski na St. Marcinie Nr 24. 3) Kirste tamże Nr. 68. 4) Jezierski tamże Nr. 79. 5) Leschner na Piekarach Nr. 19. — *D.* Czarny chléb: 1) Müller na St. Marcinie Nr. 64. 2) Preissler na Piekarach Nr. 21.

Najmniejsze towary zaś znaleziono u:

A. Bułki: 1) Krätschmera na Półwsi Nr. 13. 2) Laugnera na Rybakach Nr. 21. 3) Leszczyńskiego na Chwaliszewie Nr. 74. 4) Menzla tamże Nr. 4. 5) Lipińskiego tamże Nr. 44. — *B.* Chléb żytny pytlowy: 1) Bibrowicza na Środce Nr. 70. 2) Dergowskiego tamże Nr. 36. 3) Gąsiorowskiego na Zawadach Nr. 109. 4) Słaboszewskiego na Srodce Nr. 67. 5) Strużyńskiego tamże Nr. 41. — *C.* Sredniejszy chléb żytny: 1) Jankowskiego na Chwaliszewie Nr. 33. 2) Menclewskiego na Ostrówku Nr. 23. 3) Rozmiarkiewicza tamże Nr. 22. 4) Strużyńskiego na Srodce Nr. 41. 5) Witkowskiego tamże 55. 6) Wąchalskiego na Ostrówku Nr. 15. — *D.* Czarny chléb: 1) Neumana na ulicy Slosarskiéj Nr. 6. 2) Feilera na ulicy Żydowskiéj Nr. 3. 3) Młynkiewicza na St. Wojciechu Nr. 33. 4) Wotschke na Rynku Nr. 9. 5) Depczyńskiego na Srodce Nr. 65., co się podaje do wiadomości.

Poznań, dnia 1. Marca 1844.

Prezes policyi.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Skiereszewo, położona w powiecie Gnieźnieńskim, a oszacowana na Tal. 12,044 sgr. 21 fen. 2, ma być sprzedana w terminie na dzień 10. Lipca 1844 r. zrana o godzinie 11stéj wyznaczonym w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego.

Taxa, wykaz hipoteczny i warunki sprzedaży, przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się do uniknienia prekluzyi najpóźniéj w terminie tym zgłosili.

Wzywają się także publicznie na ten termin następujące z pobytu niewiadomi wierzyciele realni i sukcessorowie tychże, mianowicie:

a) zamężna z Zbyszewskich Rozmysłowska,
b) Damazyusz Dobrogoyski Major i małżonka tegoż Justyna z Znamierowskich,
c) Konstancya z Rowińskich Baranowska,
d) Paweł Brudzewski,
e) Józef Bieliński i małżonka tegoż Teressa z Rokossowskich,
f) Maryanna z Smoleńskich Rokossowska.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 2. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	$101\frac{3}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$101\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{3}{8}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
» » W. X Poznańsk.	4	$105\frac{1}{2}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	103	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	101	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	13 [illegible]/12
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$169\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl. Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	193
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	156	155
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	99
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	153
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	—
» » dito *Lit. B.* .	—	116	115
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$129\frac{1}{4}$	$128\frac{1}{4}$
» » Magdeb.-Halberst.	4	—	$118\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—